Rok I. Kraków dnia 16 Października 1897. Nr. 14.

ANTYSEMITA

Adres korespondencyi i przesyłek Redakcya, Floryańska 25.
Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNEGO.

Wychodzi każdej soboty.

Do nabycia w księgarniach i w Agencyach dzienników i ogłoszeń.

Przedpłata z przesyłką:
Rocznie . . . . 2 złr. 40 ct.
Półrocznie . . . 1 złr. 20 ct.
Kwartalnie . . . — złr. 60 ct.
Numer pojedynczy 5 ct.

O nadsyłanie korespondencyj prosimy wszystkich życzliwych, abyśmy każdy czyn mogli stawiać pod pręgierz opinii publicznej.

☞ **Upraszamy naszych życzliwych i przyjaciół, o nadsyłanie przedpłaty i o agitowanie, w celu rozpowszechnienia Antysemity.** ☜

Chrześcijanie! Do obrony!

Chrześcijanie!—Do obrony! Taki, a nie inny napis musieliśmy dać na czele dzisiejszego numeru, bo taki, a nie inny okrzyk musi się wydobyć z głębi piersi każdego Chrześcijanina, który nie tylko przeczytał, ale się i zastanowił nad naszemi artykułami w ostatnich czterech numerach.

Chrześcijanie—Do obrony! To logiczne, nieugięte następstwo tego strasznego wyzysku na wszystkich polach życia ludzkiego, jakiego się żydzi dopuszczają nie przebierając w żadnych środkach, to nieubłagana konieczność dziejowa, która musi zrodzić mścicieli, która musi obudzić ludy i narody do walki odpornej, choćby tylko przez sam instynkt zachowawczy, jaki nawet każde zwierze posiada!

Chrześcijanie!—Do obrony! musi być hasłem wszędzie, gdzie jeszcze chrześcijanie nie zżydzieli zupełnie, nie znikczemnieli, duszy swojej niezaprzedali w żydowską niewolę, a wolnej woli swojej i godności człowieczeństwa nie utopili jeszcze w tych brudach, mętach i kałach, jakie żyd rozlał szerokim strumieniem na wszystkich polach chrześcijańskiego życia.

Skażenie dusz, zgnilizna moralna, wyziębienie serc, zupełny zanik braterstwa i przyjaźni, rozluźnianie związków rodzinnych, frymarczenie miłością, odartą z jej porywów anielskich, gonienie za szkandałem, fałszywe, oszukańcze życie wśród blichtru zewnętrznego, o spodleniu sumień i wzgardzeniu prawdą, oto tylko mała cząstka z owoców, jakie wyrosły na polach, uprawianych kilka lat dziesiątek, przez żydowski liberalizm, żydowski duch wolnościowy, który tylko żydów obdarzał wolnością, a karki chrześcijan, naginał do jarzma, hańby, spodlenia się i najcięższej niewoli, jaka kiedykolwiek panowała na świecie.

Chrześcijanie! Jeżeli żydzi męczyli Chrystusa, Boga-człowieka, który im przyniósł życie i miłość, to myślicie, że oni wam, istotom słabym, mogą co innego gotować jak tylko niewolę i śmierć tak dusz, jak i przedwcześnie zniszczonych ciał waszych?

Chrześcijanie! Nie pomoże kląć na żyda, nie pomoże wyśmiać jego pejsy i jupicę, nie pomoże nadrwiwać się z jego wajczenia w bóżnicach, spowiadania się przed kogutem, lub kpić sobie z niego, że w sądny dzień, jednego djabli wzięli; ale trzeba zakasać ręce do pracy nad podźwignięciem ducha chrześcijańskiego we wszystkich zawodach życia ludzkiego, musimy raz stać się chrześcijanami nie tylko z imienia, ale i z życia w domu, w rodzinie, w kraju i narodzie, w państwie, i w kościele! Lepiej bowiem, żebyśmy nie byli chrześcijanami, niż tak jak dzisiaj, gdy jesteśmy chrzczonymi żydami!!

Chrześcijanie! żyd jest tylko żydem, i nigdy niczem innem, jak tylko żydem, twardym i nieugiętym czcicielem szabasu.

Nie wierzycie? Idźcie w sobotę do zżydziałych naszych miasteczek, lub u nas w Krakowie na Kaźmierz, a przekonacie się. A my! my chrześcijanie, czy jesteśmy chrześcijanami? Po czem pozna inowierca nasze wzniosłe znamię krzyża? Czy po tem, że w niedzielę kupczymy, furmanimy, zapijamy się w karczmach żydowskich? Gdzież po naszych katolickich dzielnicach ta uroczysta świąteczna cisza? gdzież po domach chrześcijańskich to uroczyste nieszporne przygotowanie się do święta w sobotę, a wyłączne poświęcenie się ideom chrześcijaństwa w niedzielę?

W sobotę na kolejach pusto, bo nie ma żydów, w niedzielę rojno i gwarno, bo jedzie pełno chrześcijan. W sobotę ustał ruch i handel, bo żyd włożył bekieszę, zawiesił przykazania, na czole, i kiwa się i modli. W niedzielę ożywione ulice, ruch, pisk i szwargot żydowski, bo cała prowincya zjeżdża na zakupno, zapomniawszy o przykazaniu: «Pamiętaj, abyś dzień święcił!»

Spoganieliśmy, bo żyd tak chciał. Zapomnieliśmy o nauce Chrystusa, bo żyd, jak zamęczył Chrystusa, tak i po Jego Zmartwychwstaniu usiłuje zgnieść, zniszczyć, wytępić wszelkie owoce Jego Boskiej nauki. Chrzczeni zżydzieliśmy, bo żyd rozstawił gęsto swoje karczmy-szkoły, gdzie chrześcijan uczy talmudu.

Nasza dorada — u żyda! Nasza zabawa u żyda! Nasze towary — u żyda! Nasze pieniądze — u żyda! Nasze długi — u żyda! Nasze nabożeństwo — u żyda! A nasza zżydziała dusza?.... u.... djabła!

Do obrony Chrześcijanie! aby się bronić, aby oczyścić ludy i narody, państwa, kraje, i miasta, wsie i osady, społeczeństwo i rodziny, od zżydziałych zwyczajów, zżydziałych urządzeń w żydowskim duchu, który opanował chrześcijaństwo nie w innym celu, ino aby go omotać, jak pająk siecią, wgryźć się w jego organizm jak pijawka i wyssać wszystkie soki, a potem znikczemniałych kopnąć i zaprzągnąć do niewolniczej pracy, jako bydle robocze.

Do obrony chrześcijanie! Do obrony Chrześcijanie. — ale wszyscy, złączeni w jedno, i zgodzeni w jedno, wszyscy, czy wielcy, czy mali; i wy, którzy już w nędzy żyjecie, i wy, którzy jeszcze jako tako dychacie! Nie mówcie: ja tam jeszcze dzięki Bogu, coś mam i będę się plugastwu żydowskiemu opierał, bo bądźcie pewni, że na każdego z was, który jeszcze coś ma, już rada kahalna nastawiła jednego, czy kilku żydków, którzy mają tak długo około was chodzić, tak, to grozić, to schlebiać, to choćby pozornie pomagać, aż was dostaną w swoje siecie, i zrobią z wami to samo, co już zrobili z tysiącami i milionami.

Do obrony Chrześcijanie! Czy nie słyszeliście poprzednio o tych strasznych zawracających głowę sumach, jakie żydek przeszachrai tylko w ubogim kraju naszym w ciągu jednego roku? Cały świat sią dziwił, kiedy wielka bogata Francya miała zapłacić straszliwą sumę; pięć miliardów franków kontrybucyi wojennej, cały świat się dziwił i o tem wiedział; ale może mało kto o tem wie, że jest jeden mały kraik na świecie, kraj nędzny i ubogi, kraj lenistwa duchowego i próżniaczego marnotrawienia czasu, kraj, który ziemię z pod nóg swych wydziera, obdłuża i sprzedaje, aby pozornym blichtrem cywilizacyjnym, osłaniać swą nędzę, kraj, który jednem słowem Galicyą się zowie, w którym żydek przeszachraja rocznie miliard franków, a za 5 lat 5 miliardów franków. I Wy chrześcijanie, chcecie potem, żeby u Was dobrze było?!

Dobrze jest wprawdzie u Was, ale tylko żydom, bo tu żydek założył sobie raj, z waszego kraju zrobił sobie kraj obiecany, a wy, ślepi nie widzicie tego, kłócicie się, rozbijacie się na niezliczone stronnictwa i koła, dusicie się nawzajem pomiędzy sobą, a żydek was wszystkich razem zwyciężył i stańczyków i liberałów i klerykałów, demokratów, i radykałów i jeszcze różnych «kałów».

Do obrony Chrześcijanie! do obrony! do zgody! do samopomocy! Jeżeli jeszcze iskra życia w was, to zerwijcie się do czynów! A jeżeliście już tak znikczemnieli i spodleli, że idei chrześcijaństwa przed zalewem żydowskim ochronić nie zechcecie, to naginajcie wcześnie karki i przyzwyczajajcie wasze plecy do dźwigania ciężarów, a będziecie to mieli jak znalezione, kiedy zostaniecie żydowskimi nosiwodami.

El. Ka.

Nasza ekonomia.

Za krocie tysięcy, jeżeli nie za miliony, rocznie spotrzebowują domy chrzescijańskie drzewa opałowego. Drzewo to dostarczają przeważnie żydzi, najmują chłopów za psie pieniądze, i ci swojemi furami przywożą takowe do miast i miasteczek. Żydzi handlarze, zarabiają więc podwójnie na drzewie i na chłopskich furmankach. Dla czegóż chłopskie lub mieszczańskie spółki nie miałyby zakupować lasów, lub też gotowych sągów drzewa, a wożąc własne drzewo, zarobek cały zachowaliby dla siebie?...

Pytamy się: dlaczego mieszczanie lub chłopi, sami tego nie mieliby robić, kiedy żydzi nie mając koni, nie mając wozów, rzucają się na ten przemysł i świetnie na nim wychodzą. Fakt ten świadczy, że mieszczanom i chłopom albo dobrze się dzieje, albo też lenistwo i niedbalstwo całkowicie zawładnęły nimi i prędzej głód cierpieć będą, nim obok pracy fizycznej, wezmą się do jakiejkolwiek pracy umysłowej, która jest konieczną do wytworzenia zdrowego przemysłu. Młyny są większością w posiadaniu obywateli ziemskich i nie często da się nam napotkać młyn, którego właścicielem byłby chłop, lub mieszczanin. Zazwyczaj zaś tak chłop, jak mieszczanin jest wynajętym młynarzem, i ich to zazwyczaj zboże we młynie się miele, lecz właściciel, prawie że nigdy na rachunek własny młyna

swego nie trzyma, puszcza zaś takowy w dzierżawę żydowi, który zarówno nie ma zboża swego do mielenia, jak i pojęcia o samem młynarstwie, a jednakże żyd ten dzierżawi młyn, pobiera miarki w zbożu lub pieniądzach, wychodzi na tem dobrze, tak, że często dochodzi nawet do kolosalnej fortuny.

Pytamy się: dlaczego chłopi, lub mieszczanie młynarze, lub też chrześcijańskie spółki nie dzierżawią tych młynów, a oddają żydowi dobrowolnie grosz własny?

Tak to u nas wszędzie się dzieje!!

Gdyby żydzi posiadali zawodowe w młynarstwie wykształcenie, tłumaczyło by to do niejakiego stopnia naszą opieszałość, czy lenistwo, lecz przeciwnie młynarzami fachowymi zawsze i wszędzie mamy wyłącznie chrześcijan a pozwalamy się tak potwornie żydowi wyzyskiwać.

W Czechach inaczej, — tam wszędzie chłop jest młynarzem we własnym młynie, chłopi, jedynie od obywateli dzierżawią młyny, a choćbyś w dzień biały z latarnią szukał, to żyda we młynie znaleźć nie potrafisz, chyba wtedy, jak płaci chłopu pieniądze przynależne za mieliwo.

Czech, gdy wydaje córkę za mąż, daje jej tysiąc złr. posagu, u nas wieśniak, zaledwie jest w stanie dać krowę albo jałówkę, zagon pola, dwie kury, trochę odzieży, co wszystko razem nie uczyni i 100 złr. Z czego ma żyć i utrzymać się nowa rodzina, gdy nie posiada żadnego funduszu, którymby mogła przy umiejętnej pracy, zabezpieczyć sobie byt skromny.

Zaraz od początku wyradzają się swary, kłótnie, procesy, zaraz z początku, żyd podsuwa się jako dobroczyńca, i toruje sobie drogę do wyzysku.

Przejdźmy teraz do inteligencyi, z tą inteligencyą stokroć dziś gorzej! Brak słów, aby opisać bezradność a nawet poniekąd wstrętną działalność naszej inteligencyi. Inteligencya pozbawiona elementarnych pojęć o ekonomii narodowej, gubi się sama, popierając prawie wyłącznie żydów, zapatrując się z uprzedzeniem wogóle na przemysł i rękodzieło Chrześcian, nabywa wszystko u żydów, daje tym sposobem coraz większą siłę kapitałom żydowskim, które na każdym kroku zadają nam tak srogie klęski. — Gdyby inteligencya popierała nasz przemysł i rękodzieło, mieszczanie nie doszliby do takiego upadku, nie byliby oddani na pastwę lichwiarzy żydowskich. Mamy tyle sklepów, warsztatów, prowadzonych uczciwie, i umiejętnie przez Chrześcijan, czy jednakże znajdują oni poparcie w kołach inteligencyi naszej? Nawet i jedna dziesiąta część tych, co powinni popierać rodaków, nie kupuje w zakładach chrześcijańskich, lecz idzie do żydów.

Inteligencya, kupuje u żydów wszystko nie bacząc na to, że żyd, jeżeli nie oszuka na gatunku towarów, oszuka na wadze, jeżeli zaś nie na wadze, to potrafi tak zręcznie zachwalić najlichszy towar, iż uzyska za niego podwójną cenę. Żydzi więc, po stokroć żydzi odbierają nam chleb na ziemi naszej, oni to sprawili, że na ojczystych śmieciach jesteśmy najemnikami żydowskimi, że ziemia nasza własna stała się dla nas macochą, bo ją sprzedajemy za grosze judaszowe...

Z zgromadzenia Stronnictwa Chrześcijańsko-społecznego.

Przy współudziale reprezentantów wszystkich cechów krakowskich, odbyło się ogólne zgromadzenie członków Stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, w d. 10 bm.

Posiedzenie zagaił prezes stowarzyszenia profesor Piotr Prysak. Pierwszy zabrał głos wice-prezes Stronnictwa, Dr Antoni Dobija, adwokat z Krakowa. W mowie swej, tchnącej zapałem i jędrnością, zaznaczył potęgę społeczeństwa chrześcijańskiego, przy wspólnej, i solidarnej akcyi, następnie zdał sprawozdanie z odbytych wyborów, do komisyi podatkowej, przy których tak wielkie zasługi położyło Stronnictwo Chrześcijańsko-społeczne.

Po Drze Dobiji, zabierało głosy wielu członków, stawiając rozmaite wnioski z których przez aklamacyą uchwalono następujące.

1. Wystosowanie petycyi do Rady miejskiej, aby przy mającej nastąpić budowie wodociągów i kanalizacyi, uwzględniano przedewszystkiem Chrześcijańskich rękodzielników, fachowych przedsiębiorców, przemysłowców, i im powierzano wykonanie tych robót i dostawy.

2. Wystosowanie petycyi do Rady miejskiej, o cofnięcie wydanego pozwolenia całodziennego rozwozu węgla p. Szwantowskiej, gdyż zezwolenie tego rodzaju, rujnuje setki rodzin węglarzy, którzy opłacając zarówno ze wszystkimi podatki, przy nadzwyczajnej pracy nie są w stanie zarobić na czarny kęs chleba.

3. Wystosowanie petycyi do Namiestnictwa w kwestyi rozwozu węgla p. Szwantowskiej.

4. Wystosowanie petycyi do ministra skarbu Bilińskiego, aby nominując członków komisyi podatkowej w 3 klasie, nie pominął rękodzielników i przemysłowców, z których ani jeden w tej klasie nie przeszedł.

5. Wyrażenie wotum zaufania, i podziękowanie wice-prezesowi Stronnictwa Dr Antoniemu Dobiji, za energiczną, sumienną i umiejętną działalność, w sprawach Stronnictwa, oraz za skuteczną akcję przy ostatnich wyborach.

6. Zaproszenie wszystkich cechów krakowskich, do gremialnego przystępowania na członków Stronnictwa.

7. Rozszerzanie organu Stronnictwa po kawiarniach, i miejscach publicznych.

8. Wysłanie delegatów, na mające się odbyć zgromadzenia szewców, jak również cieśli i murarzy, którzyby postarali się o to, aby powyżej wymienione cechy, przystąpiły gremialnie do Stronnictwa chrześcijańsko społecznego.

9. Aby Wydział Stronnictwa usilnie pracował nad przemienieniem obecnie wychodzącego tygodnika, na dziennik.

Po uchwaleniu powyższych wniosków, otrzymał głos pan Kramarczyk, który dziękował zebranym, za zaufanie, jakim go obdarzono przy wyborze członków do komisyi podatkowej, zapewniając, że o ile będzie to w jego możności, starać się będzie aby godnie odpowiedzieć zaufaniu wyborców.

Posiedzenie przeciągło się prawie do 10 w nocy, na twarzach zebranych widać było to moralne zadowolenie, jakie doznaje każdy, kto spełni czyn zacny dla społeczeństwa.

Wszyscy zebrani, któremi była przepełniona sala, brali czynny udział w dyskusyi, i zaświadczyli dnia tego, o szybkim, i zdrowym rozwoju Stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Smutna statystyka.

Wedle statystycznych danych przeszło 600.000 morgów ziemi naszej polskiej, większych obszarów w ręce żydowskie. Poważna to cyfra, a jeżeli do niej dodamy drobne posiadłości włościańskie wyzyskiem żydów nabyte i namową do emigracyi opustoszałe, jeżeli doliczymy przestrzenie przez żydów dzierżawione — to zaprawdę cała ta sprawa przerażającą nam się przedstawia! Żyd jako właściciel, żyd jako dzierżawca — starczy odpowiedzią o ile rolnictwo, główne bogactwo kraju upada i jaką ruinę sobie przysparzamy. Przemysł, rękodzielnie, fabryki u nas prawie żadne, a i te, jakie mamy, przeważnie zawładnęli żydzi, i jeżeli tak dalej pójdzie, na rodzimej naszej ziemi — komornem zamieszkamy.

Żyd nabywając, lub zadzierżawiając majątek, daje więcej jedynie dlatego, że zwykle wypożyczając szlachcicowi niewielki kapitał — procentową lichwą w lat kilka dochodzi do bajecznych sum, a z całą przezornością zabezpieczywszy się — staje się właścicielem.

Dotychczas szlachcic a żyd — to niby dusza i ciało, Nie ma dworu, zaścianka, by w nich żyd nie odgrywał przeważnej roli. Pacht, gorzelnie, sprzedaż zboża, zaciąganie długów, a nawet i interesa familijne — o żydów opierać się muszą. Odczuwamy to, utyskujemy, nie brak przekonywujących faktów, a jednak jakaś przeraźliwa niemoc pęta i wyrwać się nie daje. „Chcącemu nie dzieje się krzywda“, powiada przysłowie - ale gdy krzywda ta spowodowana przez jednostki, dotyczy całego kraju — najsprawiedliwiej zatem wstydem i hańbą winnych piętnować możemy.

Ażeby rzecz postawić jasno, nie krępujemy się, w jaki sposób działać mamy, lecz mówimy otwarcie że przedewszystkiem, zwracamy się do obywateli ziemskich, niech się zastanowią, czy pieniądz za piędź ojczystej ziemi — starczy za moralną zdobycz? Nie! i jeszcze raz nie!

Żydzi, to solidarni sprzymierzeńcy wrogów naszej dawnej wolnej Polski — to złe duchy-kusiciele. Podstępem i szachrajstwem podkopują wpływ i rozwój polskiego kupiectwa, sami zaś obrastają w pierze. Zdaje im się, że jako naród wybrany stanowią państwo w państwie, rząd w rządzie, społeczeństwo w społeczeństwie. Iluż to żydów podczas wojny, za pieniądze pełni obowiązek szpiegów lub pomocników zdrady. Hasłem ich było, jest i będzie zawsze: „Ibi patria, cubi... pecunia, programem politycznym — trzymanie z silniejszym, a przewodnią ideą — zysk — interes materyalny!

Jeżeli żydzi w mieście są dla nas nader szkodliwymi, cóż dopiero powiedzieć o żydach na wsi? Tego pokroju żydowstwo od głowy domu do najmniejszego bachora, najzaciętszym jest naszym wrogiem, pijawką, niszczycielem. Układność jego, lisia natura, wytarte miedziane czoło, to są dane, któremi nas niszczą i do ruiny prowadzą.

Wszystkie inne narodowości polszczą się i assymilują się z nami bardzo łatwo, żyd pozostanie u nas zawsze żydem — nie ma i nie będzie spolszczonego żyda — oni zawsze są odrębni a raczej są to pasożyty w organizmie, rozkładowe czynniki w systemie społecznym.

Filozof Niemirycz powiada o żydach: Jest to naród pełen wyrafinowanego zepsucia. Chytry, chciwy, przebiegły, pełen materyalizmu i egoizmu, bez względu na arkę czystych pojęć o Bogu, którą zadaniem jego było przechować. Wszystkie drogi są mu dobre dla dopięcia celu w poszukiwaniu cielca złotego.

„Zepchnięty z drogi, której nie umiał pojąć, zapoznał ideę, która go miała ożywić. Ciężkie próby, jakie przeszedł, nie poprawiły go, a temsamem nie zraziły — stał się prawdziwym żydem tułaczem, Niepoprawność i opór trwania w dawnych przesądach i materyalizmie, przy religii opartej na formach zewnętrznych, bez treści i życia, sprawia, że błąka się bez ojczyzny i przytułku wszędzie uważany jako czynnik nieustroju i skażenia, jako straszny przykład dziejowej nemezis, a zarazem pouczający dla narodów, pod pręgierzem których stoi dotąd“.

Te i tym podobne fakta historyczne, codzienne niezliczone przykłady wyrządzanych nam krzywd — starczą, byśmy raz przejrzawszy — zaprzysięgli rozbrat, zerwali wszelkie stosunki: zostawmy żydów samych i dla siebie. Otrząśnijmy się, wypowiedzmy im walkę nie wyznaniową, ale bój o prawa i przywileje nam wydarte! Nie przyjdzie nam to trudno, nie obawiajmy się materyalnych strat — przeciwnie, rychło, bardzo rychło w skutkach to na lepsze odczujem.

Protestantyzm w Wielkopolsce.

W heretyckich templach, które dzięki inicyatywie hakatystów, rządu niemieckiego i zajadłego na wszystko, co katolickie i polskie, Gustaw Adolph vereinu, co roku w większej liczbie na Wielkopolskiej ziemi wyrastają, tkwi jądro i serce nienawiści pruskiej przeciwko nam. Niedawno temu na zgromadzeniu pastorów luterskich w Berlinie padły słowa: *ein protestantisches Polen ist uns naeher als ein katholisches Deutschland.* Słowa te wyrażały prawdę, którą przejęci są synowie duchowi „wielkiego“ reformatora, ale że prawda ta mogłaby nieoświeconą publiczność zrazić, więc zachowano ją pro foro interno, nie rozgłaszając jej po gazetach. Tkwi w niej przewrotny lecz niezaprzeczenie głęboki zmysł polityczny, którym zawsze kierował się rząd pruski w stosunku swym do słowiańskich mieszkańców „des östlichen Deutschland“. Nie prześladowano nigdy protestanckich mazurów w Prusach książęcych, ba drukowano nawet z subwencyą rządową luterskie modlitewniki i książki szkolne w języku polskim. Nikomu zaś nie przyszło na myśl zaliczać owych mazurów do rzędu antypruskich elementów. Próbowano też od lat studwudziestu zaszczepiać protestantyzm w dalszych kołach ludności polskiej, zawsze, co prawda, z tym samym skutkiem tj. najzupełniej negatywnym, i to tak dalece, że wreszcie uznano bezowocność wszelkich w tym kierunku zabiegów i dziś owe słowa apostoła luterskiego są tylko pium desiderium i marzeniem pruskiego idealisty. Ale, jeżeli nie udaje się Polaków zlutrzyć, to przynajmniej niech na wschodniej granicy będzie jak najwięcej niemieckich lutrów i kalwinów, niech ku niebu wznoszą się jak najliczniej wieżyce zborów, w których kolonista pruski znajduje pokrzepienie duchowe w swem ciężkiem powołaniu kulturtraegera. I pieniądze z Prus całych płyną i płyną ku wielkopolskim, pruskim i śląskim niwom, wznoszą się nowe szkoły, nowe kirchy, wokoło których skupia się i ogniskuje, pruskie, luterskie życie. Kolonizacya była stworzoną urzędowo dla niemców, w rzeczywistości istnieje tylko dla lutrów. Niemiec katolik, to także prawie „ein Reichsfeind“.

Oczywiście, że przy takiej protekcyi rządu i niezliczonych protestanckich Vereinów nie grzeszą lutry w polskich ziemiach pokorą. Doszło do tego, że w pobliżu heretyckiego zboru nie może się w czasie nabożeństwa pojawić katolik, bez narażenia się na zniewagi.

Smutny ten stan rzeczy illustruje wymownie fakt, który się wydarzył w ostatnich dniach w polskiej wsi Jeżewie w Poznańskiem. Otóż w czasie modlitwy odbywającej się w zborze, przechodzili drogą opodal niego polscy włościanie, a idąc śpiewali polskie pieśni. Drzwi od zboru były otwarte, tak że nuta pieśni doszła do uszu nabożnych lutrów. Takie świętokradztwo

oburzyło ich do żywego. Sypnęły się korespondencye do hakatystowskich gazet, skwapliwie powtórzone przez inne protestanckie pisma w Niemczech.

Śpiewanie katolickich polskich pieśni we wsi w czasie protestanckiego nabożeństwa — prawda, straszna to zbrodnia, ale na wytłomaczenie biednych Polaków wsi Jeżewa, pozwolimy sobie przytoczyć znane nam fakty, które się zdarzyły w czasie kulturkampfu w samem sercu niemieckiej ojczyzny, w Westfalii. Otóż w mieście Monasterze w Wielki Piątek podczas śpiewania hymnów kościelnych w katedrze katolickiej, odezwały się nagle tuż pod kościołem wesołe dźwięki miejskiej kapeli, która wygrywała polki i walce ku największej uciesze król. komisarza zarządzającego zasekwestrowanemi dobrami biskupiemi i śmiejącego się do rozpuku z doskonałego swego „witzu“.

W parę lat później szła wtemże samem mieście z katedry do innego kościoła katolicka procesya. Mieszkający w pobliżu niemiecki profesor gimnazyalny, uznał za stosowne wpakować się w sam środek procesyi i bezwstydnemi uwagami wyśmiewał się z katolickich obrzędów. Wszystko to prawda, ale nie przekona zapewne ona pruskich szowinistów, bo nie na próżno wyznają oni zasadę, że mocniejszemu wszystko wolno.

Przegląd polityczny.

Z wielkim tryumfem ogłosiły organy opozycyi niemiecko-liberalni w Wiedniu rozłam na prawicy, wywołany postanowieniem przez konserwatystów niemieckich z pod chorągwi barona Józefa Dipaulego, wniosku w sprawie ustawodawczego uregulowania kwestyi językowej bez należytego, uprzedniego porozumienia się z resztą klubów prawicy, reprezentowanych przez komisyę parlamentarną, recte wydział wykonawczy.

Nieporozumienie nie trwało długo, ponieważ nie było zasadnicze: prawica najzupełniej uznaje istotę wniosku niemieckiej partyi katolickiej; wważa ona, równie jak sam rząd, że ustawodawcze uregulowanie sprawy językowej pożądańszem jest i właściwszem dla państwa konstytucyjnego, aniżeli rozstrzyganie tak ważnych kwestyj za pomocą rozporządzeń ministeryalnych. Kluby prawicy uznały wszakże za niewłaściwość tę część wniosku Dipaulego, która przedwcześnie ustanawia termin zniesienia owych rozporządzeń, to jest w porze, kiedy jeszcze ustawodawcze uregulowanie sprawy nie przeszło wszystkich faz swoich, kiedy przeto zachodziłoby jeszcze niebezpieczeństwo, że ugrzęzłoby na jakiejś mieliźnie w połowie drogi. Rozporządzenia ministeryalne cofnięte być mogą tylko równocześnie z wejściem w życie ustawy, regulującej te stosunki.

Wzajemne wyjaśnienia w łonie prawicy usunęły nieporozumienie i obecnie prawica mogła przystąpić w dalszym ciągu do obrad nad własną organizacyą i nad ułożeniem stosunku swojego do rządu, z którym wiąże ją wspólność programu autonomicznego, opartego na idei równouprawnienia narodowego i językowego.

W dniu 14. bm. Izba przystąpiła do rozprawy nad wnioskami co do postawienia w stan oskarżenia hr. Badeniego wraz z całym gabinetem. Prawica parlamentarna mowcami w dyskusyi tej ustanowiła: hr. Wojciecha; Dzieduszyckiego, dep. dra Józefa Milewskiego i dep. dr. Józefa Herolda. — Wniosek postawiony przez Hoheburgera, Wolfa i towarzyszy, zarzuca hr. Badeniemu wydanie okulnika do naczelników rządów krajowych z dnia 2 czerwca w sprawie rozporządzeń językowych. Hohenburger utrzymuje że powołane rozporządzenie wobec honoru Niemców jest policzkiem i dlatego oni stają do walki, nie dadzą nic wziąć sobie z posiadłości i z całą godnością przeciwko podjazdowi molochów bronić się będą. Wolf mówi umiarkowanie, zaznacza wszakże, że wniosek postawienia w stan oskarżenia gabinetu — jest to wynik nadwerężeń ustaw przez rząd. — Rozporządzenie językowe, jest to sprawa ogólnie wolnościowa, konstytucyjna, a gdy młodoczesi niezapomnieli o swojej przeszłości, to i Niemcy muszą zająć stanowisko przeciw samowoli rządu i upominania się o swoje prawa. To co spotkało Niemców, rychło spotkać może i inne narodowości, i dla tej racyi, mowca wzywa wszystkie wolnościowe żywioły Izby, do obrony konstytucyi w danym wypadku.

W odpowiedzi na powyższe zarzuty, hr. Badeni nie zaprzecza, że treść okólnika z czerwca dotyczy postępowania władz przy zgromadzeniach, żadne przestrzeganie nie nadwerężania ustaw — zarazem jednak wskazuje taktowne postępowanie i unikanie rekrymінacyi.

Przemówienie to, spowodowało wrzawę, na co hr. Badeni odpowiedział z energią: „Proszę mnie nie przerywać. Nie mam zamiaru nadwerężać płuc, ani dać sobie przez okrzyki przeszkodzić w spełnianiu obowiązku i prawa mojego, mówienia w tej Izbie. Jeżeli panowie będziecie mi przeszkadzali — przypiszecie sami sobie następstwa“. (Wrzawa się wzmaga, oho!—okrzyki: on grozi!)

Po dłuższej przerwie, mówi dalej prezydent gabinetu: „Nie grożę wcale, jednak jeżeli mnie prezydjum i Izba nie ochroni przed przerywaniami, wówczas ja i inni członkowie rządu, będziemy musieli zrzec się głosu“.

W dalszem ciągu przemówienia, h. Badeni usiłuje dowieść, iż postępowanie rządu, było prawidłowe, i prosi Izbę, o odrzucenie wniosków.

Dr. Lueger zapytywany jakie może mieć widoki co do mającego nastąpić oświadczenia rządu przyjęcia żądań grup większości, oświadczył, że według jego przekonania, uchwalenie tego prowizyum, jest mało prawdopodobne.

KRONIKA.

Honorowe obywatelstwo. m. Gorlice nadano hr. Badeniemu nie 20. zm., jak mylnie doniesiono w korespondencji pomieszczonej u nas 9. bm., ale 30. zm. na, wieść o pojedynku hr. Badeniego z Wolfem.

Młodzież handlowa znalazła orędownika w Parlamencie. Jest nim młodoczeski poseł Brzeznowsky, który zgłosił wniosek o wydaniu ustawy, któraby uregulowała spoczynek niedzielny, oraz oznaczyła maksymalny czas pracy pomocników handlowych. Dotychczas pracują oni od 12 — 15 i więcej godzin na dobę, zwłaszcza w handlach kolonialnych. To za wiele i dlatego sądzimy, że wniosek posła B. poparcie znaleźć powinien.

Papierowe centy. Międzynarodowy związek pocztowy powziął myśl i energicznie się stara o to u rządów, aby na całym świecie istniały jednakowe marki pocztowe i aby niemi wolno było płacić drobne kwoty centowe.

Grad w październiku. Dnia 2. października nawiedziła Sułkowice w powiecie mościskim szalona burza, która trwała od godziny 7. do 9. wieczór. Grad wielkości orzechów włoskich poczynił spustoszenia.

Dobrodziejstwo dla ciemnych. Doktor Kazimierz Nowiszewski, słynny okulista, właściciel zakładu dla chorych na oczy w Dźwińsku, przysłużył się ociemniałym, obmyśliwszy genialny przyrząd, który choć w części wzrok im zastąpi. — Ociemniały rozróżnia przedmioty których może dotknąć, a więc takie tylko jakie się znajdują w jego bezpośredniem sąsiedztwie. Chodziło o to, żeby na jego czucie mogły działać przedmioty dalsze oświetlone. Wynalazca skorzystał z własności selenu, który stawia prawie pięć razy mniejszy opór elektryczności kiedy na niego pada światło słoneczne, niżeli w ciemności. Ten opór można mierzyć galwanometrem Dr. Noiszewski dołączył do strzałki galwanometru delikatny włosek. Gdy na selen padnie światło (słoneczne, a nawet gazowe), włosek, odpowiednio umieszczony dotyka czoła osoby niewidomej i robi na czole szeregi kresek odpowiadające kształtom przedmiotów, światłem obrzuconych. Wiadomo, że niewidomi mają bardzo wydelikacony zmysł uczucia. Otóż przy wprawie, podobnie jak zdolni są czytać palcami druk wypukły, tak dzięki elektroftalmowi, uzdolnią się do oceniania kształtów przedmiotów otaczających. Elektroftalm nie zastąpi zapewne oczu pod względem rozpoznawania odległości, w jakiej się przedmioty znajdują. W każdym razie odda on usługi ogromne i postawi wynalazcę w rzędzie dobroczyńców ludzkości.

Wybory do komisyi zarobkowo-podatkowej w Tarnowie, Stanisławowie i Kozowej — padły po stronie żydów. W miejscowościach tych ani jeden katolik nie został wybranym. Masy żydowskie widząc rozstrój i niezgodę w łonie przemysłowców naszych, skupiły swe siły i odniosły zwycięztwo.

Policzek to straszny. Sobkowstwo i idjotyzm katolickich przemysłowców, brak solidarności, dopomogły, a konsekwencye łatwe do przewidzenia — pouczą, że tylko w jedności jest siła.

Dwie żony w pociągu. Komiczna scena rozegrała się w tych dniach w pociągu kolejowym w Król. Polskiem. Podczas kontroli biletów, delegowany urzędnik znalazł aż dwie pasażerki, jadące za biletami, wydanemi na nazwisko żony pomocnika zawiadowcy X. Przy konfrontacyi okazało się, że pani w wieku starszym, jadąca z dziećmi, była rzeczywiście żoną owego urzędnika, gdy tymczasem właścicielka drugiego biletu, młoda i niezamężna, otrzymała kartę przejazdową z nazwiskiem X. *gratis* od jednego ze znajomych Pani X., przypuszczając, że „podarunek“ pochodził od jej męża, wystąpiła energicznie w obronie swoich praw małżeńskich. Po przybyciu na stacyę Warszawa, okazało się, że winnym nieporozumienia był urzędnik zarządu, który chcąc się przysłużyć owej młodej damie biletem bezpłatnym, wypisał na nim, na chybił trafił, nazwisko żony owego pomocnika.

W okresie czasu od 1858—1883 r. sprzedano w Galicyi wschod. i zachod. drogą licytacyi sądowej 23.676 posiadłości włościańskich, których wartość wynosiła 23.350.000 złr. za sumę długów: 7,011.000 złr. Obdłużenie $^1/_3$ wartości majątku, pozbawiła własności!.. Kto nabył te kolosalne majątki za bajeczną ceną? — Oto panowie: Lilienfeldy, Jonasy, Halperny, i inni podobni...

Księżniczka i cygan. Głośna w świecie para Rigo-Chimay, której zapowiedziano już przedstawienia w Berlinie nie przyszły do skutku, wróciła do Paryża. W tych dniach stanęli tam oboje kochankowie przed sędzią śleczym, wezwani do pałacu sprawiedliwości, na skutek skargi prawdziwej żony Rigo.

Złodziej 8-letni. W Mikołowie na Górnym Śląsku, przychwycono w tych dniach na gorącym uczynku 8-letniego chłopca szkolnego, który w pewnym handlu pozwolił się zamknąć na całą noc, i kiedy wszyscy wyszli ze składu, obrabował całą kasę z gotówką, wynoszącą 300 marek, a był to żydek!!

Wróżka na królewskim dworze. Madame de Thébes, sławna wróżka paryska, przybyła niedawno temu do Londynu, na wyraźne zaproszenie księcia Walji, który przyprowadził ją na dwór i kazał jej przepowiadać przyszłość wszystkim członkom rodziny królewskiej, każdemu z osobna. Zarówno królowa Wiktorya, jak i książę Walji — byli z wróżb pani de Thébes nadzwyczaj zadowoleni. Innych członków domu panującego wróżby Francuski ucieszyły nie pod każdym względem. O treści przepowiedni pani de Thébes nie wiadomo naturalnie nic pewnego, dworzanie tylko zapewniają, iż Francuska, tak jak poprzednie wróżki, na dwór angielski dopuszczone, przepowiedziała królowej-jubilatce, iż żyć będzie jeszcze w przyszłem stuleciu

Dobry znak właściel restauracyi przy ul. Grodzkiej l. 34 Wincenty Dydaś, ze względu na nikczemne wystąpienie „nowej pressy“, od 1. bm. wyrzucił, ją z lokalu. Mało tego, zapisawszy się na członka chrześcijańsko-społecznego stronnictwa, przedewszystkiem usunął kapelę żydowską, jaka się tam popisywała, na miejsce takowej sprowadzając orkiestrę chrześcijańską, rozumie się daleko lepiej grającą, niż poprzednia żydowska.

Więzienie Dreyfussa. Francuskie czasopismo „Depeche coloniale“ opowiada o strasznem więzieniu byłego kapitana Dreyfussa na wyspie Djabła. Gubernator Guyany, skutkiem rewelacyj o niedość czujnem strzeżeniu więźnia, udał się sam na miejsce i kazał zbudować chatę skazańca i koszary dla jego strażników na najwyższym punkcie płaskowzgórza i opasać je na znacznej przestrzeni płotem, najeżonym żelaznymi kolcami. Jest to forteca, a właściwie olbrzymia klatka pod gołem niebem, w której skazaniec zamknięty jest do końca życia. Budowanie owej twierdzy trwało półroku przy pomocy 150 robotników i kosztowało 60.000 fr. Gdy nadeszła chwila przeprowadzenia Dreyfussa z jego dotychczasowego więzienia, (gdzie przebywał od marca 1895 r.) stawił opór szalony, a widząc, że wobec przeważającej siły nic nie wskóra, uderzył w prośby i przedkładał, że postępowaniem swojem nie zasłużył wcale na tak okrutne zwiększenie kary, ośmielił się nawet napisać do gubernatora Guyany, aby przybył na miejsce obejrzeć jego więzienie.

Podhajecką kasę gminną okradziono nocy onegdajszej. Złoczyńca wdarł się do izby, w której pieniądze gminne były złożone i ukradł 428 złr. Policya miejscowa wyśledziła sprawcę. Jest nim niejaki Jonasz Derer, jak zwykle żyd, który po kradzieży uciekł do Lwowa.

Jedenastoletnia wybawczyni. Przed paru dniami w Paryżu, czteroletni chłopczyk, bawiąc się na Quai de Boulogne, wpadł do Sekwanny i to w miejscu, gdzie wybrzeże jest dosyć stromem Dziecię utonęłoby z pewnością, gdyby w tejże chwili nie rzuciła się za nim w wodę 11-letnia Augusta Vincent; zanurzyła się dwa razy, zanim zdołała chwycić chłopca za ubranie i wyciągnąć go z wody zdrowo i cało. Mała bohaterka wśród podobnych okoliczności w roku zeszłym uratowała już życie dwudziestoletniej kobiecie. Rodzice Augusty mieszkają na paryskiem przedmieściu Boulogne sur seine i ubóstwiani są wśród miejscowej ludności za swe zaparcie i poświęcenie dla bliźnich. Matka Vincent dostała już piętnaście medali ratunkowych, starsza jej córka ma także kilka odznak podobnych.

Handlarkę dziewcząt żydówkę Klarę Druker uwięziono we Lwowie. W ostatnim czasie D. wywiozła do Turcyi siedmnastoletnią dziewczynę.

Nareszcie. Ministerstwo oświaty nadało gimnazyum cieszyńskiemu prawo publiczności. Cieszymy się z tej pierwszej zdobyczy naszych rodaków na Śląsku i mamy nadzieję, że dalsze rownouprawnienie przeszkód nie napotka.

Protektorzy żydów. Właściciele folwarku Słotwinki pod Rzeszowem wydzierżawili takowy żydom. O dzierżawę tę ubiegali się włościanie ze Trzciany i dawali za rzeczoną dzierżawę znacznie więcej, aniżeli żydzi. Stało się inaczej — hańba!

Po amerykańsku. W Kansas, miano budować nową linię kolejową. Ponieważ część toru postanowiono przeprowadzić przez pewną dużą wieś, przeto mieszkańcy tej miejscowości obiecywali sobie wiele zarobić przy tej sposobności. Tymczasem nadchodzi wiadomość, iż zmieniono nagle kierunek nowej drogi żelaznej, która będzie teraz przeprowadzoną w odległości jakich dziesięciu mil, od owej wsi. Cała ludność zebrała się na naradę, co począć wobec tego. Po niezliczonych groźbach i przekleństwach, rzucanych wśród narzekań zawiedzionych w swych nadziejach chłopów, zaproponował ktoś, żeby przenieść całą wieś o dziesięć mil dalej w to miejsce, którędy wiedzie linja przyszłej kolei. Nie zastanawiano nad tem długo, lecz zgodzono się myśl tę w czyn zamienić. Bezzwłocznie też przystąpiono do burzenia domów, szkoły i kościoła, (wszystko było z drzewa) i zaczęto cały materyał budowlany przewozić na miejsce nowej wsi, niektóre zaś domy lżejsze, przeniesiono nierozebrane, tak, jak stały. Wkrótce potem cała ludność wsi z duchowieństwem na czele, powędrowała do nowej siedziby, gdzie zanim zabrano się do budowy nowych domów, wzniesiono przedewszystkiem dworzec kolejowy.

Dr. Antoni Dobija, adwokat krajowy, wiceprezes stronnictwa Chrześcijańsko-społecznego, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej l. 4, udziela codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 6—7 wieczorem bezpłatnie porad prawnych wszystkim członkom stronnictwa Chrześcijańsko-społecznego i Przyjaźni.

Ważne dla kupców, kółek rolniczych i przemysłowców.

Kto wyrabia i dostarcza

Nr. 1 **Kamaszki** sukienne i ceratowe?
Nr. 2 **Gurty** dla gimnastyków.
Nr. 3 **Skarpetki** dla chłopców.
Nr. 4 **Farby olejne** i akwarelowe.
Nr. 5 **Forniery** do robót pileczkowych.
Nr. 6 **Wieńce** sztuczne.
Nr. 7 **Ubranka** krakowskie i konfederatki.

Kto kupuje

Nr. 8 **Premiowane** wyroby z soli kuchennej.
Nr. 9 **Rzeźby** z drzewa
Nr. 10 **Pióra** strusie.
Nr. 11 **Bieliznę** tanią dla robotników.
Nr. 12 **Wyroby** koszykarskie.
Nr. 13 „ tyralitowe,

Odpowiedzi i zapytania dostarcza Redakcya pisemnie, za nadesłaniem 5 ct. znaczkach pocztowych.

Do Stowarzyszenia Chrześcijańsko-społecznego zapisywać się można.

W Redakcji «Głosu Narodu» linja A-B l. 43, *w Redakcji «Antysemity»* ul. Floryańska l. 25, *w Kancelarji adwokackiej* dra Antoniego Dobii, ul. Franciszkańska l. 4, *w handlu pp. Dutkiewicz* i Spółka (dawniej Mika), Rynek, róg ul. Brackiej, *w handlu p. Jana Fischera*, pałac spiski, *w handlu p. Felicjana Wojtycha i Stanisława Matuszyńskiego* Sukiennice, *w handlu p. Stanisława Karlińskiego* — Sukiennice *w drukarni p. A. Koziańskiego*, ul. Karmelicka 2. — *W Bazarze p. Lipińskiego*, ul. Szewska l. 15.

(Dalsze miejsca zapisów podamy w następnym numerze).

Szczególniejszą uwagę zwraca się Szan. Czytelników na niżej pomieszczony anons pp. Boczarskich.

Odpowiedzialny redaktor Bolesław Noskowski. Własność Komitetu wydawniczego. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.